

Największe zamieszki w Berlinie od pięciu lat

13 lipca 2016

Nikt nie spodziewał się tak dużych rozruchów w stolicy Niemiec. Weekend u naszych zachodnich sąsiadów minął skupiając się na protestach, które możemy uznać pod pewnym względem antyimigranckimi. Rzecz w tym, że protestowali sympatycy lewicy.

Władze Berlina postanowiły pozbyć się dzikich lokatorów z kilku budynków. Nie spodobało się to ani im, ani tym bardziej lewicowym aktywistom. Wkrótce doszło do największych w ostatnich kilku latach zamieszek, gdzie blisko 3500 ludzi wprowadziło zamęt na ulicach stolicy Niemiec. Nawet 120 funkcjonariuszy policji zostało rannych w wyniku ich działań. Jak mówią niektóre źródła, głównym powodem planowanej eksmisji było zakwaterowanie w budynkach uchodźców.

Niezależnie czy przedstawiony powód był prawdziwy, w próbie powstrzymania chaosu wzięło udział prawie 1800 policjantów. Uczestnicy zamieszek rzucali kostką brukową oraz butelkami, odpalali fajerwerki – przedstawiciele służb odpowiedzieli gazem łzawiącym. Niestety, zatrzymano ledwie 90 osób, gdy pozostałe zajmowały się ucieczką i podpalaniem samochodów, co ciekawe, głównie droższych.

Protestujący składali się głównie z młodych ludzi, zamroczonymi ideologią (Frank Henkel, członek Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, nazwał to wprost „Lewicową orgią przemocy”). Nosili głównie czarne bluzy z kapturami, slogany solidarnościowe z grupą squatersów, zwaną Rigaer94. Zachęcali w internecie swoich zwolenników do agresji i „zamiany miasta w strefę zagrożenia”. Teraz, po krótkim okresie spokoju, napięcie może nadal rosnąć.

Autorstwo: DoritosNachoCheese

Na podstawie: ZeroHedge.com

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl